Nr. 82 Przemyśl, Niedziela 12. października 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie - „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, w[...] godz. [...]—7.

KALENDARZ.

Październik	Swięta rzymsko-katolickie	Swięta greckie
12. niedz.	E. 20 po Św. Maks.	N. 19 po Sosz. Hl 3.
13. pon.	Edwarda	Pok. P. B.
14. wtor.	Kaliksta Pap.	Kipryana Jep.
15. środa	Jadwigi i Teresy	Dyonyza M.

Od Wydawnictwa.

Przy nowym kwartale, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 11. października 1890.

Z ciekawego stanowiska zapatruje się na węgierskie święto narodowe, moskiewska *Czerwona Ruś*. Zabolało ją, że w Aradzie uścisnęły się bratnie dłonie Polaków i Węgrów, a z jednej i drugiej padły słowa, wcale nieprzychylne dla Rosyi, której *Czerwona Ruś* służy. Złość swą wylewa moskiewski ów organ w Galicyi w wstępnym artykule. Trzynastu męczenników wolności nazywa podobnie jak wszystkie organa rosyjskie *„miateżnikami"*, którzy się zbuntowali przeciwko prawowitej władzy. Oburza się w bezsilnej złości, że tak wspaniała manifestacya polityczna została dozwoloną, że trzynastu „skazańców" zostało uczczonych, jak bohaterowie. A dalej pisze *Czerwona Ruś*:

„Tak w dziennikach węgierskich, jak i w mowach, wypowiedzianych z powodu uroczystości, przebijała się tylko ogromna, zgodna nienawiść ku Rosyi. Węgierscy szowiniści w ten sposób zemścili się za Wilagosz." „Całkiem naturalnie — pisze dalej organ moskalofilski — że przy odsłonięciu pomnika nie braknie także Polaków. Polscy honwedzi i deputacya Polaków budapeszteńskich przybyła do Aradu. W imieniu polskich honwedów przemówił Polak p. Józef Eder. Jemu odpowiedział Węgier Tissty."

Mowa tegoż, nacechowana najwyższą nienawiścią ku wszystkiemu co rosyjskie, a prawdziwem uczuciem braterskiej przyjaźni i łączności z Polakami, doprowadza *Czerwoną Ruś* do prawdziwej rozpaczy, a w szczególności koniec mowy p. Tissty: „Zanieście życzenia od nas Polakom, iż przyjdzie chwila, że polski naród będzie wolny i razem z wami wykrzykniemy! Jeszcze Polska nie zginęła. Ten sam wróg, który was pokonał i nam w 1849 roku odebrał swobodę, on i teraz zarówno was jak i nas nienawidzi, a z którym jeszcze przy Bożej pomocy Polak i Węgier porachują się."

Dziwi się *Czerwona Ruś*, że Węgrzy nazywają Polaków braćmi i że „ci polscy szowiniści przyjmują te oświadczenia." „Widocznie, kończy *Czerwona Ruś*, że w ustach tych polskich szowinistów wolność i swoboda to puste frazesy."

W sprawie ugody czeskiej odezwał się na zgromadzeniu katolicko-politycznego stowarzyszenia w Rozmital hr. Karol Schönborn, brat ministra sprawiedliwości. Wyjaśniając ogólne położenie polityczne, odparł on przedewszystkiem zarzut, jakoby Niemcy w Czechach byli uciskani. Jest zaś natomiast wiele jeszcze spraw, których dotąd nie osięgnęli Czesi. Mówca nie dopuściłby nigdy, aby czeski naród był uciskanym. Sposób zaś, w jaki w ostatnim czasie pisano i mówiono o ugodzie, musi każdego patryotę napawać boleścią. Mężów zasłużonych obrzucają obelgami i zarzutami, iż za kieliszek koniaku sprzedają prawa narodu. Dr. Rieger za miliony nie zdradziłby narodu. Mówca głosował za punktacyami wiedeńskimi; nie wszystko podoba mu się wprawdzie, co one zawierają, ale mimo to jest przekonany, że dla państwa i kraju są one potrzebne. Będzie on też głosował tylko za taką ugodą, jaka w dniu 26. stycznia przedłożoną została. Donoszą równocześnie, iż Rieger wczoraj przed południem przybył do Pragi a wieczór miało się odbyć zgromadzenie mężów zaufania klubu staroczeskiego, na którem delegaci złożą sprawę o rokowaniach z Młodoczechami i o znanym wniosku Gregra.

Staroczeski klub mężów zaufania odrzucił wniosek Gregra. Dziś odbędą się dalsze narady.

Narodni Listy domagają się, aby insygnia krajowe, znajdujące się w wiedeńskim Burgu, sprowadzono natychmiast do Czech. Pismo Młodoczechów postępuje w tej mierze za przykładem *Budapester Hirlap*, który domagał się podziału cesarskich zbiorów między Wiedniem i Pesztem w ten sposób, aby zbiory, odnoszące się do dziejów, lub pochodzące z Węgier, do Pesztu przeniesiono.

Głównym wypadkiem politycznym jest wygłoszona na bankiecie we Florencyi, a od tak dawna z wielkiem natężeniem oczekiwana mowa Crispiego, której główne myśli przyniosły już przedwczoraj telegramy. Wyprzedzające tę mowę od dni kilku analizy o tyle się nie sprawdziły, iż prezes gabinetu absolutnie nie wspomniał o ekonomicznej sytuacyi i nie poruszył kwestyi uchylenia deficytu budżetowego. Ograniczył się on wyłącznie do spraw politycznych, a pod tym względem z całą jasnością i przejrzystością określił kierunki i cele polityki włoskiej. Mowa Crispiego była z jednej strony wszechstronnie umotywowanym aktem oskarżenia przeciw dążeniom irredentystycznym, a z drugiej bezwzględną i niepozostawiającą żadnej wątpliwości pochwałą trójprzymierza. Zarówno w Wiedniu, jak i w Berlinie wywoła ona niekłamane zadowolenie. Słowa Crispiego: „My mamy największy interes w utrzymaniu potężnej Austryi", w połączeniu z wykazaniem zdrożnej agitacyi irredentystycznej, która sąsiadów niepokoi, kraj wewnątrz dezorganizuje i monarchię podkopuje, — znajdą wdzięczne echo poza granicami Włoch. Ostrożnie wyrażał się minister o stosunku Włoch do Francyi, ale w trójprzymierzu widzi on najwyższą gwarancyę dla europejskiego pokoju. Oświadczenie, iż Włochy muszą z sąsiedniemi państwami (Francyą i Austryą) żyć w przyjaznym stosunku, określa najlepiej wyraźną dążność pokojową polityki włoskiej.

Gazety rosyjskie, z bardzo małym wyjątkiem, zachęcają rząd do prowadzenia dalej polityki rusyfikacyjnej nietylko w prowincyach nadbałtyckich, ale i do rozciągnięcia jej na w. ks. Finlandzkie, gdzie już pierwsze kroki w tym kierunku poczyniono. Ponieważ obrońcy systemu rusyfikacyjnego w prasie lubią zwykle występować, jako przedstawiciele kierunku postępowego i idei demokratycznej w ziemiach nierosyjskich, przeto wmawiają w swych czytelników, iż ogół ludności w krajach już rusyfikowanych lub mających się rusyfikować, stanie po stronie rządu, a tylko garstka zacofanych, ciągnących zyski lub korzystających z przywileju, może stawiać opór, który przy poparciu ogółu łatwo da się złamać.

Co nam grozi.

Wielki kaznodzieja i prorok prawie X. Skarga powiedział w jednem ze swoich kazań wygłoszonych przed dworem królewskim: „Polska jest rajem szlachty, niebem żydów, czyścem mieszczan, piekłem chłopów." Od tych słów minęło lat 300[...] kładem i nastąpiły znaczne zmiany w ustroju społeczeństwa naszego lecz z pewnymi zmianami możemy i dziś za X. Skarką powtórzyć: „Galicya jest rajem dla żydów, niebem dla karyerowiczów, a czyścem dla tych wszystkich, którzy nie mając kapitałów i protekcyi chcą żyć z uczciwej pracy." Tak jest niestety i nikt temu nie zaprzecz[...] że chylimy się ku ekonomicznemu upadkowi, który nie zażegnają ani miliony odszkodowania propinacyjnego, ani rozliczne próby podniesienia przemysłu kapitałami krajowymi. Główną przyczyną naszego zaniku ekonomicznego i niemożności nabrania sił do skutecznego podniesienia dobrobytu ogółu jest brak kapitałów, nie, źleśmy się wyrazili, brak kapitalistów, którzyby kapitałem znaczniejszym chcieli w kraju obracać i zadawalniając się małymi zyskami wytworzyli konkurencyę zagranicznym wyrobom, produkując towar tani i dobry. Kapitałów w kraju mamy podostatkiem, a najlepszym tego dowodem wszystkie kasy oszczędnoś[...] i kasy zaliczkowe, które mając za duż[...] gotówki w swoich kasach zniżyły stop[...] procentową od wkładek. Dalszym dow[...] nagromadzenia kapitałów jest także [...] okoliczność, że majątki nieruchome [...] dobra, czy kamienice stale podnoszą [...] cenie i znajdują chętnych nabywców. L[...]wanie zaś kapitałów w instytutach b[...]wych i nabywanie nieruchomości, to jest [...] lokacya kapitału na niskie odsetki, dowo[...] brak ruchu przemysłowego, a tem sa[...] i upadek przemysłu. To co my w na[...] kraju nazywamy przemysłem, wyjąwszy [...]liczne fabryki, ogranicza się na wyw[...] surowca i na przemyśle obliczonym na [...] spokojenie potrzeb bądź miejscowych, bądź w małym okolicznym promieniu. Przemysł[...] jednak ekstensywnego, przemysłu, który przerabia surowiec i rzuca na targ produkt przetworzony, takiego przemysłu u [...] nie ma i tak rychło nie będzie, a taki w[...]

Opały kandydata w Ameryce.

Dowcipny humorysta amerykański Mark Twain, którego humoreski i w Europie wielkiego nabrały rozgłosu, opisuje w sposób następujący walki wyborcze za oceanem:

„Przed kilku miesiącami kandydowałem na posadę gubernatora dla stanu Nowojorkskiego i pomiędzy mymi współzawodnikami przemawiało za mną przynajmniej uczciwe imie. Przyznam się szczerze, że właśnie dlatego, iż mogłem każdemu śmiało i bez zarumienienia popatrzeć się w oczy, ogarniała mnie obawa. Nie chciałem kandydować, lecz stosunki tak się złożyły, że musiałem wystąpić do walki wyborczej. Przeglądając pewnego dnia przy śniadaniu dzienniki, znalazłem w jednym z nich następującą wzmiankę kronikarską:

„Krzywoprzysięstwo. Ponieważ pan Mark Twain ubiega się obecnie o posadę gubernatora, to może zechce być tak uprzejmym i wyjaśnić nam, jakim sposobem to się stało, że w r. 1863 udowodniono mu w Wakawak w Kochinchinach zeznaniami 34 świadków złożenie fałszywej przysięgi, a to w zamiarze pozbawienia biednej wdowy obarczonej dziećmi kawałka pola stanowiącego jedyne mienie tych litości godnych biedaków. Pan Twain nie tylko ze względu na siebie samego, lecz i ze względu na wielki naród Amerykański pospieszy się niezawodnie z wytłómaczeniem; a może i nie?"

Myślałem, że pęknę ze złości. Mnie, który nigdy w życiu nie byłem w Kochinchinie oskarżać o coś podobnego! Wakawak? podobnego nazwiska nie słyszałem nawet. Następnego dnia umieścił ten sam dziennik krótką uwagę tej treści: „To go cechuje. Nasi czytelnicy zauważali zapewnie, że p. Mark Twain w sprawie krzywoprzysięstwa milczy jak grób! (Od tego dnia począwszy, aż do ukończenia walki wyborczej nie tytułowano mnie w tym dzienniku inaczej: jak „Mark Twain, krzywoprzysięzca i szubrawiec."

To był dopiero początek. Drugi dziennik znów w ten sposób do mnie przemówił. „Oto co chcemy wiedzieć. Dowiadujemy się, że p. Mark Twain, kandydat na gubernatora mieszkając jakiś czas w domu swoim w Montanie, przyswoił sobie różne drobiazgi należące do jego czynszowników, które znaleziono następnie przy nim i w jego kuferku. Czynszownicy wysmarowali za to p. Marka Twaina dziegciem, wytarzali w pierzu i urządzili mu przejażdżkę na drągu, poczem udzielono mu przyjacielskiej rady, aby się nie poważył więcej pokazać w Montanie. Prosimy o odpowiedź."

Jako żyw nie widziałem Montany. (Od tąd zaszczycało mnie to pismo przydomkiem „Twain, szubrawiec z Montany).

Bałem się tknąć dzienników, gdyż przeczuwałem jeszcze coś gorszego. Nie dano mi długo czekać. Usłużny przyjaciel doniósł co rychlej o artykuliku, który tak opiewał: „Kłamstwo pod pręgierzem. Zaprzysiężonymi zeznaniami pp. Michała O'Flannagan, Eskw. z Five Points, Kit Buresa i Jona Allen z Waterstreet zostało udowodnionem, że twierdzenie p. Marka Twaina, jakoby ś. p. dziad naszego godnego i szlachetnego kandydata p. T. Hoffmana za rabunek został powieszonym, jest podłem i nikczemnem kłamstwem. Czyż nie jest to oburzającem, że ludzie ubiegający się o zaszczytne stanowiska, uciekają się do potwarzy i hańbią dobrą sławę zmarłych, aby dopiąć tylko celu? Z ręką na biblii mogłem śmiało przysiądz, że nie miałem nawet pojęcia o istnieniu jakiegoś zmarłego dziadka p. Hoffmana. (Szanowny dziennik przyozdobił moje nazwisko nowym tytułem „Mark Twain, rakarz i oszczerca zmarłych".)

W następnym artykule zaczepiono mnie znów w inny sposób:

„A to ci kandydat. Mark Tw[...] zapowiedział wczoraj na zgromadzeniu [...]zawisłych mowę piorunującą. Kt[...]jawił o oznaczonej godzinie? Mar[...] Zamiast kandydata nadeszła dep[...] której lekarz donosi, że Mark Tw[...] z konia i złamał nogę. Niezawisli [...] się nie domyslają prawdziwej przyc[...] niejawienia się ich kandydata. A któż [...]ów jegomość co wieczorem spity jak [...] i zataczając się ku uciesze uliczników ws[...] do mieszkania p. Marka Twaina? Niecha[...] stronnictwo niezawisłych udowodni obecn[...] że owe bydle spite nie było Markiem Tw[...]nem." (Od lat trzech nie tknąłem napojow [...]rących. W następnym numerze ochrzczo[...] mnie: „Twain pijanica, pan Delirium t[...]mens."

Oprócz tego obsypywano mnie lista[...] bezimiennymi. Treść tych bilecików b[...] mniej więcej nastepna! „Co jest z tą dz[...]dówką, którą kopnięciem nogi wyrzuc[...] za drzwi? Pol. Pry." Albo: „O[...]zajd[...] Nabroiłeś dużo. Ja wiem o wszys[...] jak nie ruszysz kieszenią, narobię ci [...] bigosu. Handy Andy."

Na tem nie dosyc. Któryś z[...]ków udowodnił mi przekupstwo i [...] mnie o zbrodnię wymuszenia przez [...] fałszywego świadectwa. Zdobyłem sob[...]

...e podnieść dobro... ywając materyał do ...niego producenta, a ...towych, i przerabiając ... a następnie gotowy ... u siebie, a częścią spie... ...rgach obcych, daje tem sp... robku tysiącom rąk. Zaszli byśmy ... eko chcąc wyliczać wszelkie gałęzie przemysłu, jakie by prosperować mogły u nas; nie to zresztą mamy na celu, tylko wskazanie przyczyn, które nasz stały upadek ekonomiczny powodują.

* * *

Jeśli się rozglądniemy w życiu ekonomicznem naszego kraju, uderza nas przedewszystkiem, że wszystkie przedsiębiorstwa zyskowne jako to: handel hurtowny drzewem, zbożem i ziemiopłodami, dostawy dla rządu, zakłady przewozowe, przedsiębiorstwa przy budowach kolei, budowie gościńców, dzierżawy myta i t. p. są, możemy to śmiało ...wiedzieć, z małymi wyjątkami zmonopolizowane przez żydów. Dalej schodząc o jeden stopień niżej, banki, kantory zamiany papierów wartościowych i eskontu, agencye przeróżnych obcych firm eksportowych, handel hurtowny przeróżnego rodzaju wyrobami manufaktury, płótnem i suknem zmonopolizowany także przez żydów. A w końcu sprzedaż drobna artykułów codziennej potrzeby i artykułów żywności, handel domokrążniczy, handel wiktuałami, dystrybucye tytoniu, dzierżawy propinacyi i szynk zmonopolizowane również przez żydów. Cóż nam zostaje? Uprawa roli, rzemiosła ciężkie wymagające żmudnej i sumiennej pracy, i praca ...a polu umysłowem. To wszystko co ze stosunkowo małym wysiłkiem przynosi zysk ...agarnęli żydzi, osadzając nas na roli jałowej ...zwracającej zaledwo ziarno, które się ... wrzuciło.

...Pozwolimy sobie tu na chwilę zboczyć ...stanowić się, chociaż to na pozór z ...dmiotem, który omawiamy nie ma bez...dniej styczności, nad ostatnimi wybo...mi do sejmu w Wiedniu.

* * *

Walka wyborcza była tam zaciekłą i ...stolicy monarchii, tym punkcie środkowym ...andlu i przemysłu, w tem mieście, które otacza gęsty wieniec zakładów przemysłowych, gdzie setkami sterczą fabryczne kominy, dokąd zdążają codziennie kolejami żelaznymi niezliczone pociągi naładowane wyrobami innych prowincji, w tem mieście, które ma tysiączne składy hurtowne i przemysłem wielkim i małym żywi setki tysiące ludzi, — toczyły ze sobą zaciekły bój dwa stronnictwa: stronnictwo liberalne i antisimici. — Chociaż *Fressy* i *Blaty* w niezliczonych artykułach usiłują udowodnić, że walka wyborcza odbywała się między stronnictwem postępowem i stronnictwem wstecznem, to temu zaprzeczyć nie mogą, że pomiędzy ludnością chrześciańską zarobkującą, to jest między drobnymi przemysłowcami, kramarzami i robotnikami, a kapitalistami i wielkimi przemysłowcami, którymi są przeważnie żydzi, rozchodziło się właściwie o byt i że lud roboczy chciał mieć zastępców takich, którzyby walczyli w sejmie przeciw połączeniu przedmieść z Wiedniem i stworzeniu metropoli, którąby do reszty pochłonęła drobny przemysł i robotnika oddała w gorszą jeszcze niewolę kapitałowi wielkiemu spoczywającemu w ręku żydowskiem.

Żydzi zawładnęli Wiedniem, oni są tam panami giełdy, oni pomocniczą rządowi w jego operacyach finansowych, w bankach i wszelkiego rodzaju zakładach kredytowych mają głos stanowczy, oni są fabrykantami, hurtownikami, oni tworzą opinią, podług słów żyda Montefiore wyrzeczonych 1840 r. na Sankredynie w Krakowie: „Dopóki gazet całego świata w naszym ręku mieć nie będziemy, aby przez nie łudzić i otumaniać narody, dopóty nasze panowanie mrzonką pozostanie", bo na ich usłudze stoją setki dzienników; oni wreszcie pozbywszy się rytualnych przesądów są rodzeniem stronnictwa wrogiego wszelkim aspiracyom narodowym, stronnictwa tak zwanego liberalnego. Rasa semicka, jak to nas historya narodu żydowskiego poucza, jest butną i żądną władzy, a gdy ją posiędzie, depcze w swej wyniosłości wszystko obok siebie i obudza tym despotyzmem opór, który w ostatnich czasach stworzył antisemityzm. (C. d. n.)

...m sposobem dalsze przydomki: „Twaina, ...rzekupnej scierki" i „Twaina, odrażającego ...arza."

Przyjaciele nacierali na mnie, abym ...te podłoty odpowiedział. Nie chciałem. ...nego dnia tak mnie uczczono:

...Patrzcie, wielce szanowny kandydat ...słych milczy. Milczy, bo nie śmie ...zwać. Przypatrzcie się temu wiaro...u łotrowi, temu szuji i rzezimieszko... ...Montany, temu rakarzowi i oszczercy ...marłych, tej ścierce przekupnej, temu od...rażającemu łgarzowi, temu opojowi, temu ...hodzącemu Delirium-tremens. Kto śmie na ...ego nędznika, na tego wyrzutka społeczeństwa, dojrzałego na szubienicę, oddać głos ...wój!"

Za mało było im jeszcze; na dobitek doniosły dzienniki za kilka dni, że podpaliłem zakład dla obłąkanych, który mi bronił z okien widoku i że otrułem swego wuja, aby zabrać znaczny majątek tego poczciwca.

„Dość już tej tortury!" zawołałem i stanąłem przed szanownymi wyborcami. Zaledwie wstąpiłem na mownicę, przybiegło ... mnie dziewięć małych obszarpańców i ...ło się do moich nóg wołając piskliwymi ...mi: „ojcze, papo, ojczulku!"

Chwyciłem za kapelusz i torując sobie ...ocą drogę popędziłem na dworzec ...owy i wyjechałem następnym pociągiem do portowego miasta, a stamtąd do Europy."

Ze sfer sejmowych.

Porządek dzienny

1. posiedzenia, 2. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek dnia 14. października 1890 r. o godzinie wpół do 1-szej w południe.

I. Zagajenie Sejmu.

II. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego za rok 1889.

III. Pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego: z projektem ustawy o policyi ogniowej dla miast i miasteczek; w przedmiocie przedłożenia projektu ustawy, krajowej z dnia 20. marca 1874 r. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych dla Galicyi; w przedmiocie przyznania obszarom dworskim prawa ustanawiania osobnych oglądaczy bydła dla tychże obszarów; z projektem ustawy w przedmiocie nakładania opłaty gminnej od posiadania psów; i w przedmiocie utworzenia wielu nowych samoistnych gmin.

IV. Pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego: w przedmiocie zmiany roku budżetowego; o budżecie krajowym na rok 1891; o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1888; w przedmiocie podniesienia gospodarstwa nabiałowego w kraju; o nauczycielach wędrownych do nauki gospodarstwa wiejskiego; w przedmiocie założenia szkoły gospodyń wiejskich; w przedmiocie podniesienia uprawy tytoniu w Galicyi i w przedmiocie utworzenia posady „referenta spraw rolniczych" w Wydziale krajowym. Prócz tego sprawy mniejszej wagi. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

V. Pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego: z czynności jego za czas od 1. lipca 1889 do końca czerwca 1890 roku i w przedmiocie podwyższenia stałej rocznej subwencyi dla teatru ruskiego. Sprawozdawca poseł Pietruski.

VI. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym. — Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz.

VII. Pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego: o ustawie zdrojowej; w przedmiocie budowy własnego domu dla krajowego zakładu położnic we Lwowie; z wnioskiem o wstawienie do budżetu zakładu kulparkowskiego na rok 1891 kwoty potrzebnej na budowę domku na pomieszkanie dla urzędników tegoż zakładu; o budowie pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie i w przedmiocie utworzenia jeszcze jednej posady sekundaryusza I klasy przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Oprócz tego sprawy pomniejsze. — Sprawozdawca poseł Howard.

VIII. Pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego: z preliminarzami galicyjskiego funduszu propinacyjnego i galicyjskiego funduszu propinacyjnego rezerwowego na rok 1890 i 1891; w przedmiocie uregulowania sprawy podwodowej; w przedmiocie uzyskania tańszego najmu koszar dla c. k. żandarmeryi, tudzież różne projekta ustaw o przeniesieniu gmin i obszarów dworskich z dotychczasowych do innych reprezentacyj. Sprawozdawca poseł Sawczak.

KORESPONDENCYE.

Dobromil, 9. października 1890.

Jeżeli na początku bieżącego roku zaczepiłem Szanownego korespondenta z Birczy z powodu jego optymistycznych według mego zdania poglądów w sprawie nędzy ludu naszego i w nadmiernem rozdrażnieniu spowodowałem następnie bezowocną polemikę, to sądzę, że nie korzystając z przysługującego mi prawa dalszej odpowiedzi na zbyt ostrą chociaż może uzasadnioną jego repliką, zrobiłem tem samem krok pierwszy do puszczenia w niepamięć fatalnego nieporozumienia, które wypływało jednakże nie z osobistych bynajmniej pobudek, lecz raczej z niedokładnej a rozmyślnie mi udzielonej informacyi. — Tych słów kilka usprawiedliwienia mojego wystarczyć powinny dla podania ręki i poparcia sprawy, która w dalszym ciągu jego korespondencyi (ob. *Gazeta Przemyska* Nr. 79) tu podnieść wypada. W Dobromilu było już raz zawiązane „Kółko Rolnicze", które nietylko zyskało na razie wielką sympatyę wśród miejscowej inteligencyi, ale nadto w nieodżałowanej pamięci p. Szawłowskim, ówczesnym staroście znal zło gorliwego opiekuna, który słowem i czynem silnie je popierał. Mimo tej opieki ze strony kierownika powiatu, żywot naszego Kółka Rolniczego był bardzo krótki. — Upadło ono czy to z braku sił żywotnych, czy też z innych powodów znanych może korespondentowi z Birczy, jako delegatowi Zarządu Głównego, dość, że upadło nie zostawiwszy po sobie żadnego śladu.

Obecnie wśród odmiennych warunków myśl ponownego zawiązania Kółka Rolniczego zaprząta umysły szlachetnych jednostek i tą razą jednocześnie z Kółkiem miałby się założyć sklep chrześciański, aby tu w Dobromilu, pododnie jak to w Birczy zamierzacie, uwolnić miejscową i zamiejscową ludność od niesumiennego wyzyskiwania ze strony jedynych tu handlarzy z pokolenia Izraela.

Do urządzenia i prowadzenia takiego sklepu nie brakłoby u nas odpowiedniego człowieka, lecz natomiast trudniej u nas niż w Birczy o moralne poparcie ze strony obywatelstwa i duchowieństwa. Ci bowiem co *ex officio* obowiązek mają popierania dobrej sprawy, stoją zawsze na uboczu, gdy rzecz idzie o zrzucenie nałożonej tajemnie na nas „bazuki" — dowodem czego są minione co dopiero wybory do Rady gminnej i wcześniejsze nieco „Vorschuss-Vereinu" stworzonego wyłącznie dla tego, że surdutowi bezwyznaniowcy (a za takich uważać należy owych żydów pseudo wykształconych, którzy przebrani w krótki surdut uważają wyznanie wszelkiej wiary za prosty zabobon zacofanych ludzi), odepchnięci z należną pogardą od zarządu stworzonej długoletnią pracą i ofiarnością chrześcian instytucyi finansowej (Towarzystwa Zaliczkowego), nie potrafiwszy podstępnie jej zaszkodzić, postanowili otwartą wypowiedzieć wojnę.

Dla poskromienia zatem żywiołu, kosztem chrześcian coraz silniej rozrastającego, potrzeba jest wielka połączenia naszych sił rozbitych choćby pod sztandarem Kółka Rolniczego i z niem połączonego sklepu chrześciańskiego; lecz jak wyżej powiedziałem urzeczywistnienie poruszonej myśli wymaga niezbędnie silnego i nieustannego poparcia ze strony tych panów w szczególności, w których ręce gospodarka powiatu złożoną została. — Kogo tu mam na myśli nie potrzebuję zapewne wymieniać z nazwiska, gdyż każdemu wiadomem być musi, że jak zarząd domu do gospodarza domu, tak zarząd powiatu do marszałka i jego zastępcy należy i należeć powinien i że ci dwaj dygnitarze w pierwszym rzędzie winni dać impuls tak dobrej sprawie, za jaką kraj cały wraz z Sejmem i Rządem uważają Kółka Rolnicze i urządzone przy tychże sklepiki.

Tymczasem znaną jest rzeczą, że całe prezydyum naszego Wydziału powiatowego nie urzęduje wcale w Dobromilu; prezes bowiem spędza większą połowę roku w Wiedniu, a jego zastępca stale urzęduje we Lwowie, że dalej jeden i drugi nieszczególną otaczają opieką istniejące już w powiecie Kółka Rolnicze, skoro do dziś dnia mimo usilnych starań a nawet interwencyi zarządu głównego Kółek Rolniczych, nie poruczono żadnemu Kółku sprzedaży soli będącej dotąd wyłącznie w rękach żydowskich. — Na zakończenie chociaż z prawdziwą przykrością, lecz bez żadnej ukrytej złośliwej myśli zapytać mi przychodzi Szanownego korespondenta z Birczy, dla czego też nie skłoni delegata Zarządu głównego na powiat Dobromilski do zarządzenia w moc przysługującego mu prawa ustanowienia i przeprowadzenia wyboru powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych, skoro odpowiednia statutom ilość od dawna w powiecie istnieje? — Taki bowiem Zarząd powiatowy reprezentując interes wszystkich w powiecie Kółek, mógłby łatwiej pozyskać poparcie u sfer wyższych.

Dobromil 10. października 1890.

Horyzont tutejszy coraz bardziej pokrywa się chmurami i wątpić należy, czy wkrótce się rozjaśni, wobec składu, tutejszych stosunków tak pogmatwanych z winy niektórych osobistości katolickich, nie łączących się kiedy tego trzeba było z katolikami ale ze żydami, nie-działających w końcu na korzyść wspólną ale na korzyść tylko ostatnich. Dziś naprawa ze strony owych osób już nie na czasie, a był czas, kiedy nietylko honor dobrego obywatela i katolika ale i dobro gminy całej i chrześcijaństwa tutejszego uratować mogły. Wskutek takiego stanu rzeczy i przewagi żydów a w następstwie tego ich rozmaitych zachcianek żądzy panowania i uchwalania sobie spraw w radzie po swej woli, zrezygnowało razem nie chcąc patrzeć na upadek miasta, z godności radnych w starej radzie gmin. 10 radnych kat. a to: pp. Olszański, Ks. Mochnacki, ks. Kuurkiewicz, Szanek, Dr. Ćwiklicer, Czapowski, Richter, Mackiewicz, Geisler i Mustafowicz; pozostał więc kawałek rady złożony z 13 żydów z burmistrzem p. S. na czele. Co dalej z tego będzie nie wiadomo. Sądzą jednak dobrze myślący — czy nie zaradziłoby złemu to samo, co w Jarosławiu i t. p. miastach t. j. komisarz rządowy. Byłoby to jedynem wyjściem z tej matni i uchyleniem upadku miasta. Bezkrólewie więc w całej pełni, bo ani starej ani nowej rady nie ma. Wprawdzie żydzi mają swoją radę starą i nową i 2 burmistrzów w zapasie, ale my nie mamy tego wszystkiego a tem samem niema i miasto. Tuszymy sobie więc nadzieję, że Wysoki Rząd nie zechce przejść mimochodem nad autonomią naszego miasta, ale weźmie ją w opiekę i wybawi Dobromil z tego smutnego stanu, nadając mu swego komisarza.

Sprawy miejscowe.

Sprawy szkolne miejscowe.

Wojna babińska.

Gdyśmy wreszcie całym szeregiem artykułów zatytułowanych „Stosunki szkół żeńskich na Zasaniu" obudzili władze szkolne do czynu i przeprowadzony został rozdział między seminar. naucz. żeńskiem a szkołą wydziałową dla dziewcząt i zaprowadzono jaki taki porządek w szkołach na Zasaniu przez kreowanie niby nowej szkoły dla dziewcząt w kamienicy p. Dereniowskiego, — nie przypadły te zmiany do smaku pewnej klice, która w mniemaniu, że ma poparcie u pewnej wysoko położonej osobistości, przez swoją głowę, chociaż tylko prowizoryczną zajmującą posadę, robi wszysko co może, aby dyrekcyi semin. naucz. żeńskiego utrudnić żmudne zadanie reorganizacyi tego, przedtem, zanim nowy dyrektor został zamianowanym, bardzo zaniedbanego i przez podwiki rządzonego zakładu.

Otóż ta klika spodniczkowa pedagogicznych białogłów, która w swoim czasie szturmował aż do Wiednia, aby ks. Fałat nie został zamianowany dyrektorem, staje

dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego, jak to ostatnimi czasy miało miejsce w następującym wypadku.

Dyrekcya seminaryum naucz. żeńskiego uchwaliła na konferencyi, iż nauka w szkółce froeblowskiej ma się odbywać przed południem od godz. 8 a względnie od godz. 9 do 12, a dotycząca nauczycielka udzielać będzie popołudniu nauki języka ruskiego w innych klasach. Od takiej uchwały wydanej przez dyrekcyę nie ma rekursu i należy spełnić bez szemrania to, co zostało poleconem.

Inaczej jednak zapatrywały się na tę sprawę białogłowy pedagogiczne, gdyż w dwa dni później po konferencyi nauczycielskiej, zwołały konferencyę podwik pod przewodnictwem prowizorycznej nauczycielki pny D. i uchwaliły po ożywionej debacie założyć, rzecz niebywała! rekurs przeciw uchwale konferencyi nauczycielskiej aprobowanej i zakomunikowanej im przez dyrekcyę.

Oczywista, że rekurs wniesiony do Rady szkolnej krajowej nie odniósł żadnego skutku i został zwrócony białogłowom pedagogicznym z kolosalnym nosem.

Oprócz nosa, zdaje się, że ten wybryk białogłów pedagogicznych spowoduje przeniesienie panny D. z Przemyśla na świeże powietrze, do której z wiejskich szkółek, aby się tam nauczyła skromności i posłuchu dla władzy przełożonej.

Czas najwyższy położenia tamy wojnie podjazdowej, która hamuje prawidłowy rozwój seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu i narusza nawet poniekąd powagę dyrekcyi.

Nieład na Targowicy.

Dochodzą nas bez przerwy liczne zażalenia na zupełny brak wszelkiego nadzoru policyjnego podczas targu na nowej Targowicy. Obskurne jakieś indywidua mieniące się być „kupcami“, chociaż są tylko pośrednikami właściwych kupców, przezywają w sposób ohydny sprzedających i lżą ich ostatnimi słowami, jeżeli sprzedający nie chcą przyjąć ofiarowanej ceny. Oprócz tego podkupują ci obdartusy miejscowych przemysłowców i stawiają się do bójki na pięści i kije.

Ktoś przecie musi mieć sobie od magistratu przydzielony dozór nad Targowicą; nie możemy zatem pojąć, dlaczego Targowica pozbawioną jest nadzoru, a sprzedający i miejscowi przemysłowcy mają być poniewierani i narażani na stratę przez zuchwałych, obcych najemników kupieckich i poganiaczy trzody. „Cierpliwości dajcie nieba!“

Zdrowa studnia.

Dotkliwy brak wody na Dobromilskim trakcie daje się uczuć bardzo, nawet teraz w sezonie deszczowym. W jednej jedynej na całą dzielnicę studni miejskiej zamiast wody jest gnojówka. Szczęściem, że pompa zepsuta chroni zdrowie mieszkańców traktu Dobromilskiego od nieżytów innych przypadłości chorobowych. Jak zresztą możemy mieć dobre studnie z wodą przydatną do picia i nie zagrażająca zdrowiu, kiedy studniarzem miejskim jest krawiec z zawodu.

KRONIKA.

Przemyśl d. 11. października 1890.

W jesieni. Liść pożółkł, trawa zwiędła, z szarawych chmur deszcz siecze, a wiatr zimny przenika do kości. W mieście i za miastem, w Rynku, po ulicach pryncypalnych, na Bramie, gościńcami, na placach i w zaułkach rozlała się topiel błotna. Bruk koszlawy, wyżłobiony służy za zbiornik ściekającej wodzie, z podziurawionych rynien leje się deszczówka strumieniem na przechodzących, a z okapów niezaopatrzonych w rynny spadają katarakty prawdziwe, przed którymi i deszczochron nie zasłoni. Bez butów z cholewami nie podobna wyjść na miasto. Wieczorem oświetlają ten smutny, błotem w błocie malowany obraz kopcące latarnie i klnąc wracasz do domu, bo oślepiony siekącym w oczy deszczem gotów jesteś na wyboistym chodniku w samem śródmieściu narazić się na złamanie ręki lub nogi. Pytasz kochany czytelniku, w którym to zakątku zapowiada się tak jesień? Odpowiem ci na to: w trzeciem z rzędu mieście Galicyi, w naszym rodzinnym, grodzie, sławetnym Przemyślu, w stolicy Żabomanów.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza uchwalił na posiedzeniu dziś odbytem przyjąć projekt pomnika Dykasa odznaczony w r. 1885 na konkursie krakowskim pierwszą nagrodą, z opuszczeniem figur alegorycznych. Pomnik będzie wykonany z kamienia tarnopolskiego za cenę przez artystę podaną w kwocie bardzo umiarkowanej 2250 zł.

Kandydaci na mandat poselski. Jak grzyby po deszczu wyrastają kandydatury na krzesło poselskie w Sejmie po ks. Adamie Sapieże. I tak dowiadujemy się, że żądnymi tej godności są, oprócz p. Dra Czaykowskiego, o którym donosiliśmy, ks. Adam Lubomirski, hr. Krukowiecki, p. Józef Borowski z Hurka. X. Dmochowski, proboszcz z Jaksmanic i p. Gromnicki, notaryusz z Niżankowic, który przy ostatnich wyborach był kontra-kandydatem ks. Adama Sapiehy. Walka wyborcza będzie przeto prawdopodobnie bardzo ożywioną.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi adjunktów: Aleksandra Męcińskiego z Sambora dla Starej soli, Eugenjusza Grabowskiego z Jarosławia dla Budzanowa, Włodzimierza Prokopczyca ze Lwowa dla Turki i Eustachego Czwartackiego z Sambora dla Baligrodu.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Włodzimierza Buczackiego ze Starej soli do Dobromila, Ludwika Brożyńskiego z Radymna do Stryja i Justyna Rzepeckiego z Turki do Radymna.

Zmiana własności. Mokrzany małe, dobra tabularne w powiecie Sądowej-Wiszni położone, nabył od pi. Biejkowskiej p. Dr. Władysław Czajkowski adwokat i zastępca marszałka Rady powiatowej w Przemyślu.

Przejazd arcyksięcia Eugeniusza. Arcyksiążę Eugeniusz, niedawno mianowany właścicielem czerniowieckiego pułku piechoty, przejechał w sobotę przez nasze miasto do Lwowa i Czerniowiec dla lustracyi swojego pułku.

Michał Mikołajewicz, wielki książę rosyjski, przejechał wczoraj przez Przemyśl z żoną i służbą, dążąc z Wiednia do Podwołoczysk.

Magistrat na posiedzeniu odbytem w piątek d. 10. bm. uczynił już wybór pomiędzy kandydatami i proponuje następujące obsadzenie opróżnionych i nowo utworzonych posad przy magistracie przemyskim: Na posadę drugiego sekretarza p. Janiszewskiego najmłodszego z kandydatów; na posadę koncepisty p. Brylskiego; na miejsce po tymże opróżnione p. Szczepańskiego; na posadę adjunkta policyjnego p. Kamińskiego; na posadę registranta p. Mosoczego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Przemyślu odbędzie się w poniedziałek d. 20. b. m. 1890 o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali posiedzeń Rady miejskiej z tem nadmienieniem, że gdyby statutem wymagana ilość członków się nie zebrała, zgromadzenie to odbędzie się tamże o tej samej godzinie we wtorek 21. października 1890 i powieźmie uchwały bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu ze zwyczajnego Walnego zgromadzenia z dnia 28. kwietnia 1890. 2. Zmiana statutu. 3. Uchwalenie regulaminu dla obrad Walnych zgromadzeń (Przedłożenie Wydziału). 4. Załatwienie sprawy rezygnacyi i uzupełniający wybór: *a*) zastępcy przewodniczącego; *b*) jednego członka Wydziału i *c*) jednego członka komisyi rewizyjnej. 5. Interpelacye i wnioski członków. Przemyśl, dnia 7. października 1890. Za Wydział, przewodniczący *Dr. Józef Orłowski*; sekretarz *Dr. Leonard Tarnawski*.

Biblioteka szpitalna dla chorych żołnierzy. Staraniem kuratora szpitala garnizonowego w Przemyślu X. Schmieda została założoną mała bibliotoka dla chorych żołnierzy pozostających w szpitalu. Biblioteka ta zawiera dotąd przeważnie książki w niemieckim i czeskim języku, zaś książek polskich brakuje zupełnie. Ponieważ korpus 10 składa się tylko z polskich pułków, a niemiecki i czeski element reprezentują jedynie bataliony inżynieryi artyleryi fortecznej, przeto zachodzi konieczna potrzeba zaopatrzenia biblioteczki szpitalnej w książki polskie, któreby chorym żołnierzom uprzejemniły długie dnie cierpienia i pobytu w szpitalu. W tym celu odnosimy się do naszych czytelników z prośbą, aby zechcieli zbędne im książki polskie i ruskie nadsyłać do Administracyi *Gazety*, która przyjęła na siebie pośrednictwo przy zbieraniu książek do biblioteczki szpitalnej dla chorych żołnierzy polskich.

Przegląd korpusu ochot. straż. pożarnej przemyskiej odbędzie się w niedzielę d 12. bm. w sali gimnastycznej miejskiej.

Towarzystwo dramatyczne przygotowuje się do przedstawienia komedyi „Rodzina Furjozów,“ która ma być odegraną w przyszłym tygodniu na dochód ubogich miasta Przemyśla.

I. wieczorek muzyczny Towarzystwa muzycznego w Przemyślu, sezonu 1890/91, odbył się dziś, w sobotę d. 11. bm. z następującym programem: 1. HAYDN. Kwartet smyczkowy a) Allegro, b) Andante, c) Finale. 2. a) KRATZER. „Chciałbym“ b) NOWAKOWSKI. „Co ja winna“ śpiew. 3. HERZ. Variations brillantes, fortepian. 4. VIEUXTEMPS. Fantaisie-Caprice, skrzypce. 5. MARCHESI. Valse, śpiew.

Kółko dramatyczne, Stowarzysenia przemyskiej „Gwiazdy“ wyjeżdża w niedzielę d. 12. bm. do Jarosławia, celem dania na korzyść chorych tamtejszej „Gwiazdy“ przedstawienia komedyi hr. Fredry (ojca) „Zemsta.“

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy dyetaryuszów Sądu obwodowego w Przemyślu odbyło się w piątek dn. 10. bm. Przewodniczącym został wybrany ponownie adj. sąd. p. Hugo Królikowski, zastępcą przewodniczącego sekr. rady p. Szechowicz, członkami wydziału: pp. adw. dr. Niemczyński, adj. sąd. Dobrzański, ausk. Angermann, kancel. Schels i dyetaryusz Stelińki; zastępcami: pp. kancel. Markowski, zarząd. więz. Senatowicz i dyetaryusz Łazor; komisarzami lustracyjnymi: pp. dyrektor urzęd. pomocniczych Eberl i dyetaryusz Kwiatkowski.

Browar ks. Adama Sapiehy w Krasiczynie otrzymał na tegorocznej wystawie rolniczo-leśnej w Wiedniu medal srebrny za wyrób piwa.

W zastępstwie policyi miejskiej, drzemiącej na wawrzynach sławy, wytropił i przyaresztował aż pod Radymnem żandarm Siekierski złodzieja, który w nocy z wtorku na środę, o czem w poprzedniem numerze *Gazety* doniesiono, zabrał ze strychu kamienicy Nr. 20 w Rynku bieliznę na szkodę p. S. Smol.

Magistrat traci pióra. W piątek dnia 10. o godz. 3 po południu zerwała burza z pokrycia dachu oficyn magistrackich, gdzie się mieszczą areszta policyjne, dwie blachy, zwinęła je w trąbkę jak arkusz papieru i rzuciła z całą siłą na ulicę. Przesądne kumoszki chcą widzieć w tem „znak,“ że ktoś z magistratu albo z policyi miejskiej wyleci.

Nasi batożnicy. Komisarz starostwa p. P. zamówił we środę po południu fiakra Nr. 24 na czwartek rano, zamierzając udać się na kontrolę wojskową do Dubiecka i wręczył woźnicy zadatek w kwocie 4 zł. Zaświtał poranek, p. P. wstał wcześnie i oczekiwał fiakra, który swój przyjazd na godzinę 4 z rana zapowiedział. Daremne oczekiwanie, do godziny 6 nie jawił się batożnik. P. P. zmuszony był przeto udać się na „Bramę“ i wziąć tam innego fiakra, któremu za jazdę do Dubiecka musiał zapłacić 6 zł., a oprócz tego obfity napiwek, aby na oznaczoną godzinę przybyć na miejsce, gdzie p. komisarza oczekiwała komisya wojskowa. Spodziewamy się, że batożnik Nr. 24 zostanie przykładnie ukarany bez względu na to, że p. inspektor policyi trudni się sam przemysłem fiakierskim pod firmą Stern & Comp.

Nielada zgrabność. Żołnierz od artyleryi powożący dwóch oficerów tej samej broni, snać nowicyusz w sztuce powożenia najechał w czwartek d. 9. bm. o godz. 3 po południu przed sklepem p. Machalskiego na słup od latarni tak silnie, że dyszel pękł. O tym czasie spieszy młodzież do szkół i gdyby nie słup od latarni, który zatrzymał w szalonym pędzie toczący się koczyk, mógłby nowicyusz w powożeniu spowodować poważny wypadek.

Ogień pokojowy. Dnia 3. b. m. zajęła się wskutek nieostrożnego napełniania lampy nafta w kuchni jednego z mieszkań położonych w kamienicy p. Fassa przy ulicy Cichej. Płonąca nafta zalała morzem płomieni podłogę i niebezpieczeństwo było tak groźnem, że zawezwano do pomocy straże pożarne. Przybyłe straże, ochotnicza i miejska, przytłumiły rychło ogień.

Przejechania. We wtorek dnia 7. bm przejechał niewiadomy woźnica przy ulicy Franciszkańskiej stojącego na chodniku małego żydka. Przejechany odniósł szczęściem tylko lekkie uszkodzenie lewego policzka i lewego przedramienia. Niedbały woźnica umknął ku „Bramie.“ Obecni temu wypadkowi szukali za stójkowym. nie było go. — W piątek dnia 10. bm. pewien jegomość pędząc jednokonnym wózkiem ul. Długą przejechał o godzinie 8 rano dziewczynkę, spieszącą do szkoły. Biedactwo uszkodzone zostało w nogę. Rzewnie płaczącą dziewczynkę zaniesiono do rodzicielskiego domu. Tym razem, o cudo! pojawił się stójkowy, lecz nie zadał sobie nawet trudu zapytać o nazwisko sportsmana, tratującego dzieci.

Pp. Dydusiak i spółka założyli w kamienicy pod l. 111 przy ul. Mickiewicza handel wyrobów masarskich i delikatesów w połączeniu z pokojem do śniadań. Wyroby pp. Dydusiaka i spółki są bardzo dobre a ceny przystępne, zatem nowemu przedsiębiorstwu rokować należy powodzenie, jeśli dalszy ciąg odpowie początkowi.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 28. września do 4. października 1890. Nowourodzonych: chłopców 14 — dziewcząt 5 — razem 19 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 2 — dziewcząt 2 — razem 4 dzieci. — Zmarło z chorób: z dławca i błonicy 1 — z gruźlicy płuc 2 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 1 — z nieżytu jelit 2 — z wyrodnień rakowatych 1 — z wszelkich innych chorób 4 — razem zmarło 8 osób. — Między tymi zmarło obcych 1 — w szpitalach 1 osoba.

Odezwa. Straszny pożar nawiedził dnia 23. września b. r. wieś Ożomlą, w powiecie jaworowskim położoną. Ogień wszczął się około godz. 3 po południu z pieca chaty wieśniaczej, w którym suszono konopie i w jednej chwili zamienił się przy sprzyjającym mu wichrze w istne morze płomieni. Ratunek, mimo, że bardzo energiczny, stał się wkrótce wielce utrudnionym, gdy rozszalały wicher i prąd powietrza roznosił gorejące głownie o kilkanaście kilometrów. Cała wieś została naraz zagrożona, a ręce ratujących opadły, gdy poczciwszy płonące zabudowania, nie byli w stanie nawet daleko od ognia położonych przed strasznym żywiołem uchronić. Straże ochotnicze i posterunki żandarmeryi z Jaworowa i Sądowej Wiszni wraz z czeladzią i sikawką dworską bezowocnie przez długi czas się wysilały. Wreszcie zdołano pożar zlokalizować.

Lecz cóż za straszny rezultat! Około 200 zabudowań wraz z całorocznym plonem zagrzebanych w popiołach. 48 rodzin gospodarzy, kilka rodzin komorników, ogółem przeszło 2[illegible] osób pozbawionych mienia, dachu i chleba, wyciąga rękę do ofiarności bratniej, żywiąc nadzieję, że ta uchroni je od torby żebraczej.

Komitet więc ratunkowy miejscowy, złożony z dziedzica, proboszcza, nauczyciela i wójta gminy, zwraca się z prośbą do ludzi dobrej woli i zanosi imieniem tylu nieszczęśliwych błagalną suplikę o pomoc i zasiłek. W nadziei, że jęk pogorzelców zostanie wysłuchanym, a prośba nie przebrzmi bez echa w sercach litościwych, upra[sza] tenże komitet odsyłać łaskawe datki na ręce skarbnika komitetu, miejscowego proboszcza ks. Andrzeja Tełepa w Ożomli, poczta Sądowa Wisznia.

(*Przyp. Red. Pośredniczenie w odsyłaniu składek przyjmuje Adm. Gazety*).

Konsekracya Cerkwi. Z Lubaczowa donoszą nam, że dnia 19. bm. odbędzie się konsekracya tamtejszej cerkwi, którego obrzędu dopełni JE. X. metropolita Sembratowicz wraz z XX. biskupami Pełeszem i Kuiłowskim, którzy w tym celu już 18. do Lubaczowa przybędą.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Nadesłane.

Zgubiono we środę dnia 1. października złoty zegarek z łańcuszkiem i medalionem czarno emajlowanym na drodze od Zamku na ulicę Ochronek.

Oddać w handlu p. Piskorza za nagrodą 20 zł.

Drobne ogłoszenia.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.